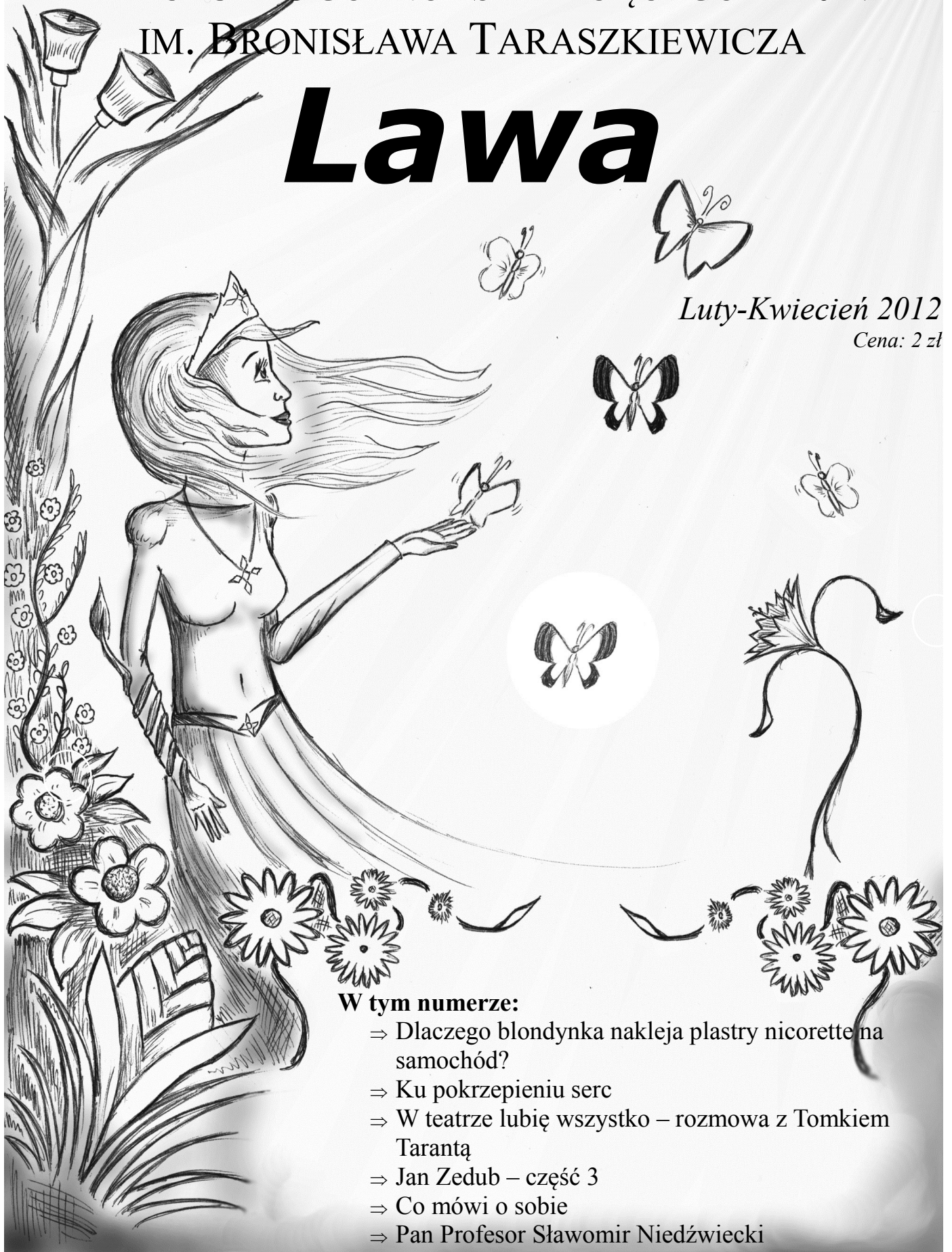


GAZETKA SZKOLNA  
II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO Z BJN  
IM. BRONISŁAWA TARASZKIEWICZA

# Lawa

*Luty-Kwiecień 2012*

*Cena: 2 zł*



**W tym numerze:**

- ⇒ Dlaczego blondynka nakleja plastry nicorette na samochód?
- ⇒ Ku pokrzepieniu serc
- ⇒ W teatrze lubię wszystko – rozmowa z Tomkiem Tarantą
- ⇒ Jan Zedub – część 3
- ⇒ Co mówi o sobie
- ⇒ Pan Profesor Sławomir Niedźwiecki

- ◆ **Spis treści**
- ◆ Aktualności
- ◆ Wstępniak
- ◆ **Aktualności**
  - ◇ Co w nauce piszczy – rys.
  - ◇ Z humorem i ze smakiem – zdj.
  - ◇ Walka o gimnazjalistę – zdj.
  - ◇ W teatrze lubię wszystko – zdj.
- ◆ **Przeczytaj, zobacz, posłuchaj**
  - ◇ Eroika- Tutaj - wczoraj i dziś - plakat
  - ◇ Gra o Tron – okładka
  - ◇ Trochę alkoholu i wychodzi z niej prawdziwe »ja« - plakat
- ◆ **W naszych oczach**
  - ◇ 29 th February 2012
  - ◇ Ku pokrzepieniu serc – rys.
  - ◇ Miłość = Cierpienie – rys.
  - ◇ O Walentynkach raz jeszcze – rys
  - ◇ Osobliwe spojrzenie na Walentynki – rys.
  - ◇ Ostatni bal – rys.
- ◆ **Przemyślenia z Sali Tronowej**
  - ◇ Dlaczego blondynka nakleja plastry nicorette na samochód? – rys.
- ◆ **Pisać każdy może**
  - ◇ Jan Zedub – rys. z poprzedniego numeru
- ◆ **Co mówi o sobie...**
  - ◇ Pan Profesor Sławomir Niedźwiecki
- ◆ **Humor**
  - ◇ Maturalne „kwiatki”
  - ◇ Teksty uczniów i nauczycieli – rys.

## Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk – *opiekun*  
Mateusz Jurczuk – *redaktor naczelny*  
Anna Sielewonowicz – *z-ca redaktora*  
Adam Paniutycz – *redaktor techniczny*

Mateusz Bagrowski  
Aleksandra Gawryluk  
Monika Gwoździej  
Natalia Gwoździej  
Paweł Jakończuk  
Paweł Juziuczuk  
Adrian Roszczenko  
Krystyna Świdarska

- ♣ **Oskar Ciulkiewicz** (II C) zajął I miejsce w kategorii prac multimedialnych szkół ponadgimnazjalnych w etapie wojewódzkim XIX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajobrazowego “Poznajemy Ojcowiznę” - 9.02.2012
- ♣ W Biuletynie Informacyjnym „Białorusini na świecie” napisano o sukcesach naszego liceum – 16.02.2012
- ♣ **Oskar Ciulkiewicz** (II C), **Adrianna Dębowska** (III C), **Marta Malinowska** (III D) otrzymali stypendia dla uczniów uzdolnionych artystycznie na rok 2012 przyznawane przez Marszałka Województwa Podlaskiego - 16.02.2012
- ♣ Tytuł laureata Olimpiady Prawosławnej Wiedzy Religijnej uczeń kl.I D **Karion Szeszko** - 22-23.02.2012
- ♣ Zespół "Spadczyna" (Dziedzictwo) został laureatem XIX Ogólnopolskiego Festiwalu "Piosenka Białoruska" – 27.02.2012
- ♣ **Karion Szeszko** (I D) uzyskał tytuł laureata Olimpiady Prawosławnej Wiedzy Religijnej w roku szkolnym 2011/12 – 28.02.2012
- ♣ Halowe Mistrzostwa Szkoły w skoku wzwyż klas pierwszych i drugich. Wśród dziewcząt najlepsze były: **Maria Kołos** (I D), **Urszula Grygoruk** (I A) i **Aleksandra Romanowicz** (I C). Wśród chłopców najwyżej skakali: **Bartłomiej Bedeniczuk** (I B), **Adrian Roszczyc** (II A), **Jakub Raubo** (I D) – 29.02.2012
- ♣ Eliminacje okręgowe Konkursu Wiedzy o NATO. **I miejsce** zajął **Damian Koźluk** (II D) – 4.03.2012
- ♣ W eliminacjach centralnych XVIII Olimpiady Języka Białoruskiego **Wioleta Malinowska** (I B) została laureatką, a **Aleksandra Siemieniuk** (II B), **Anna Andrusiewicz** (II C), **Beata Szkoda** (II D), **Ewelina Dzikowska** (I B), **Katarzyna Breńko** (II B), **Oksana Leoniuk** (I B) otrzymały tytuł finalisty – 16.03.2012
- ♣ Dzień Niezależnej Białorusi w naszej szkole i obchody Dnia Niezależnej Białorusi – 23-25.03.2012
- ♣ **Paulina Mielniczuk** (III D) zajęła II miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej "Młodzież Zapobiega Pożarom" w eliminacjach powiatowych w III grupie wiekowej - 27.03.2012
- ♣ Targi Edukacyjne w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim – 30.03.2012
- ♣ III edycja Konkursu Filmowego Filmoteki Szkolnej *Akcja!* Rozstrzygnięta. Nagrodę internautów - film pt. Wszystko, co kocham z autografem Jakuba Gierszała zdobyła recenzja pt. "Eroika- Tutaj - wczoraj i dziś", której autorem jest **Mateusz Jurczuk** (II C) – 4. 04.2012
- ♣ Szkolne Koło Teatralne pod kierunkiem pani Alicji Nidae wystawiło przedstawienie „Świętoszek” – 19.04.2012
- ♣ Zakończenie roku szkolnego dla uczniów klas trzecich – 27.04.2012

## Wstępniak

Hej!

Za oknem wiosna, chciałoby się rzec: pełną gębą, a redakcja Lawy robi wszystko, by na czas wydać niniejszy numer. Przynajmniej tak to wygląda w chwili pisania wstępniaka. Niczym maluśkie, zapracowane mrówki dwoimy się, troimy i czworzymy, aby zdążyć, nim przywita nas kolejny miesiąc. Jak widać – udało się. Jednak my, obecnie miłośnicy panująca redakcja, obawiamy się, że w przyszłym roku może być z tym problem. Z niepokojem zauważamy, że coraz mniej osób z klas pierwszych udziela się w naszej gazetce. Zdecydowanie nie wróży to dobrze kolejnym rocznikom, o ile oczywiście taki stan się utrzyma.

Miejmy jednak nadzieję, że nie i od joczenia przejdźmy do rzeczy przyjemniejszych. W numerze wiosennym znajdziecie tradycyjną porcję recenzji książek, filmów i płyt, a także felietonów, które powinny zainteresować zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Prócz tego udało nam się przeprowadzić wywiad z Tomaszem Tarantą, absolwentem naszej szkoły, który pokochał pracę w teatrze.

Gorąco zapraszam do lektury, zaś tegorocznym maturzystom życzę jak najlepszych wyników!

Mateusz Jurczuk

## Co w nauce piszczy?

### Caligynephobia – co to takiego?

Każdy mężczyzna wie, że kobiety są najpiękniejszymi istotami, jakie kiedykolwiek stworzył Bóg. Prawdą jest także, że piękne kobiety zwracają na siebie uwagę innych ludzi. Jednak istnieją osoby, które panicznie boją się takich pań. Cierpią oni na tzw. fobię caligynephobia. Ludzie cierpiący na tę przypadłość traktują atrakcyjną płęć przeciwną jako niebezpieczeństwo i często wpadają w panikę przy spotkaniu takiej osoby. Niestety, jak do tej pory nie opracowano skutecznej terapii, która mogłaby pomóc choremu.

### Niezwykła zebra

Wiecie zapewne, jak wygląda pospolity koń oraz pospolita zebra. A czy wiecie, jak wygląda krzyżówka zebry i konia? Takim niezwykłym zwierzęciem jest roczna Eclyse, która jest krzyżówką jednego z drugim. Spośród swoich koleżanek Eclyse wyróżnia się nie tylko wyglądem, ale też i kolorem. Jednoroczne stworzenie jest bardzo urodziwe. Posiada głowę zęby, tułów konia, a na „końcu” znowu przypomina zebrową. Tę niezwykłą zebrową można zobaczyć w Parku Safari w

Schloss Holte Stukenbark w pobliżu granicy między Niemcami a Holandią.

### Nareszcie jest! Samochód, który lata

Właśnie zakończyły się pierwsze testy pojazdu, który ma szansę zrewolucjonizować rynek motoryzacyjny. Holenderski samochód Pal-V z wyglądu przypomina bardziej helikopter, jednak w rzeczywistości jest to połączenie trójkołowca z wiatrakowcem. Kiedy znudzi nam się jazda po asfalcie, możemy wówczas aktywować śmigła i wzbić się w powietrze! Ciekawe, czy tak będzie wyglądała przyszłość motoryzacyjna i co jeszcze wymyśli człowiek, by ułatwić sobie życie?



## Aktualności

### Teleportacja – a jednak jest możliwa!

Naukowcom udało się dokonać pierwszej udanej teleportacji. Wcześniejsze próby były obiecujące, ale nigdy jeszcze nie osiągniętego takiego przełomu jak tym razem. Za pomocą urządzenia nazywanego Teleporterem udało się przenieść z jednego miejsca w inne zestaw kwantów z zachowaniem zapisanej w nich informacji. Gratulujemy!

### Czekolada na receptę?

Czekolada, jak wiadomo, jest jedną z wielu przyjemności w naszym życiu, ale czy na pewno jest tylko słodkością? Otóż niedawno specjaliści z Wayne State University ogłosili, że jedzenie ciemnej czekolady ma tak samo zbawienny wpływ na stan naszego zdrowia, jak regularne ćwiczenia. Podobno

spożycie czekolady prowadzi do zwiększenia liczby mitochondriów w naszych komórkach, a zatem poprawia energetyczną sprawność mięśni. Tak więc mamy nowe pożyteczne zastosowanie czekolady.

### Nieuchwytna

Ludzka inteligencja jest, przynajmniej po części, cechą dziedziczną i uczeni od dawna poszukują genu, który nią rządzi. Najnowsze badania sugerują, że nie będą to łatwe poszukiwania, bowiem na poziom naszej inteligencji ma wpływ ponad 1000 rozmaitych genów! Uczeni będą musieli jeszcze długo pomęczyć się, zanim odkryją, który gen ma największy wpływ na naszą inteligencję. Cóż, życzymy powodzenia.

Natalia Gwoździej

## Z humorem i ze smakiem

Obchody Dnia Niezależnej Białorusi – albo „Dnia Woli” – to w naszej szkole jedna z najtrwalszych i najciekawszych tradycji. W ten sposób upamiętniamy datę 25. marca 1918 roku, czyli dzień, w którym Białoruś odzyskała niepodległość. Jak co roku uczniowie klas pierwszych i drugich wzięli udział w tej szkolnej uroczystości, która od lat pozwala na kontakt z kulturą białoruską od nieco innej strony niż zazwyczaj – czyli z humorem i ze smakiem.

W tym roku Dzień Woli w naszej szkole miał miejsce 23. marca. Uroczystość rozpoczęła się projekcją filmu gościa naszej szkoły - Mikołaja Wawrzeniuka. Następnie miała miejsce prezentacja białoruskich potraw przygotowanych przez uczniów klas drugich. Jak zwykle przybrała ona formę konkursu – klasy rywalizowały ze sobą o dzień wolny od pytania. Tradycyjne białoruskie potrawy oceniała komisja w składzie: Eugenia Taranta, Włodzimierz Wawulski, Anatoli Sawicki oraz uczennica Aleksandra Mironiuk. W tym roku zwyciężyła klasa IIa.

Podczas gdy drugoklasiści starali się jak najlepiej zaprezentować potrawy, pierwszaki dokonywały ostatnich przygotowań do turnieju. Pierwsze klasy tradycyjnie już wzięły udział w turnieju, który składał się z następujących konkurencji: konkurs wiedzy o Białorusi, plakat



## Aktualności

„Białoruś w moich oczach”, spektakl w języku białoruskim, reklama klasy, hymn naszej szkoły oraz konkurencje sprawnościowe. Pierwszoklasistów oceniało czteroosobowe jury. Zwycięzcami zostali uczniowie klasy IB, na drugim miejscu uplasowała się ID, na trzecim miejscu była klasa IC, a na czwartym - IA.

Uroczystości szkolne z okazji Dnia Niezależności Białorusi od lat kojarzą się uczniom z dobrą zabawą. Dzięki nim nie tylko przyjemnie spędzają czas, ale jednocześnie dowiadują się nowych rzeczy na temat Białorusi. Wydaje się nawet, że taka forma nauki odpowiada uczniom najbardziej.

Anna Sielewonowicz



## Aktualności

### „Walka” o gimnazjalistę

30. marca w I LO im. Tadeusza Kościuszki odbyły się targi edukacyjne, na których licealiści z naszej szkoły, a także uczniowie innych liceów i techników z całego Bielska i okolic mieli okazję pomóc młodszym kolegom w wyborze szkoły ponadgimnazjalnej. Każda szkoła przygotowała coś specjalnego dla gimnazjalistów – technika prezentowały sprzęt, z którym ich przyszli uczniowie spotkają się na zajęciach w szkole, inne szkoły częstowały zainteresowanych różnorodnymi przysmakami, prezentowały prace swoich uczniów.

Na naszym stoisku znalazły się m. in. numery „Lawy” wraz z jej specjalnym wydaniem, które każdy chętny mógł przejrzeć, a także prace konkursowe i olimpijskie naszych uczniów oraz ulotki reklamowe o szkole. Zainteresowani mieli również możliwość obejrzenia filmów z życia liceum oraz pokazu slajdów ze zdjęciami. Do naszego stoiska przyciągały również gimnazjalistów dźwięki piosenek wykonywanych przez młodzież. Nasi licealiści gorąco zachęcali młodszą koleżankę do nauki w naszej szkole pełnymi entuzjazmu opowieściami o II LO – o atmosferze w szkole, o nauczycielach, zajęciach dodatkowych i o nauce języka białoruskiego.

Czy nasze starania odniosły sukces? O tym przekonamy się w przyszłym roku.



Anna Sielewonowicz



### W teatrze lubię wszystko - rozmowa z Tomkiem Tarantą

9. marca uczniowie klas pierwszych i drugich mogli obejrzyć w Bielskim Domu Kultury przedstawienie „Dziady” w wykonaniu grupy teatralnej z Warszawy. Jednym z występujących był nasz absolwent – Tomasz Taranta.

**Dlaczego akurat „Dziady”? Czy realizacja tego dramatu była jednorazową przygodą, czy zamierzacie kontynuować pracę z twórczością Mickiewicza?**

Pomysł na stworzenie spektaklu „Dziady” cz.2 powstał w związku z kierunkiem naszej pracy w Studium Teatralnym. Cały ubiegły rok nasza praca skupiała się wokół teatru ruchu, a dramat Adama Mickiewicza wydał nam się idealny, aby zaprezentować taką formę teatralną. Drugim powodem była próba zmierzenia się z tradycją, od której w dzisiejszych czasach jesteśmy oddaleni. Sprawdzaliśmy również, czy te tematy (Gusła) mają jakieś znaczenie dziś, dla ludzi XXI wieku.

**Jaka była atmosfera podczas pracy nad materiałem?**

Atmosfera była różna, jak to zazwyczaj bywa w trakcie pracy – zwłaszcza artystycznej. Każdy z nas miał troszkę inne koncepcje na różne sceny i postaci, ale jeśli chodzi o całość to wydaje mi się, że każdy się świetnie bawił.

**Skąd i od kiedy Twoje zainteresowanie teatrem?**

Zawsze ciągnęło mnie bardziej do pracy artystycznej. Czynny udział w akademiach, apelach, spektaklach, konkursach recytatorskich towarzyszy mi od czasów przedszkolnych. Zainteresowanie samym teatrem przychodziło stopniowo, aż przerodziło się w moją pasję/hobby.

**Jaką rolę chciałbyś zagrać najbardziej?**

To jest bardzo trudne pytanie, bo jeszcze zbyt dużo nie grałem, abym mógł sobie samemu wybierać. Wydaje mi się, że na ten moment nie mam bohatera, którego chciałbym zagrać, ale jeśli mam

się jakoś określić to wydaje mi się, że byłaby to postać z dramatów Antoniego Czechowa.

**W jaki sposób przygotowujesz się do roli? Czy ktoś Ci pomaga w przygotowaniach?**

Do roli staram się przygotować metodą Stanisławskiego, która polega na gromadzeniu okoliczności założonych, co się działo z postacią zanim wyszedł na scenę, jakie jest zadanie główne, czyli po co w ogóle wychodzę na scenę, co chcę przekazać. Pomaga mi oczywiście nasz pedagog i reżyser Tomasz Zadróżny, jak i moi koledzy i koleżanki, z którymi gram.

**Czy masz tremę? Jeśli tak, to jak sobie z nią radzisz?**

Trema jest moim nieodłącznym „partnerem”, który towarzyszy mi, zanim wyjdę na scenę. W ogóle sobie z tym nie radzę, bo to jest według mnie raczej niemożliwe ;-), ale jest to raczej trema mobilizująca. W momencie wyjścia na scenę po prostu o niej zapominam.

**Co lubisz, a czego nie lubisz w pracy w teatrze?**

Lubię wszystko. Nawet jeśli jest coś, co mi się nie podoba, to i tak wszystko tworzy piękną całość.

**Jakie są Twoje dalsze plany związane z teatrem?**

Dalsze plany są, ale raczej wolałbym na razie o tym nie mówić, żeby nie zapeszyć.

**Jaki repertuar jest w planach?**

W repertuarze mamy już współczesną sztukę „Roberto Zucco”. Jest to spektakl o rzeczywistości, w której żyjemy. Natomiast teraz, aby zachęcić młodych widzów do odwiedzania teatru, pracujemy teraz nad „Czarnoksiężnikiem z krainy OZ”.

**Dziękuję za rozmowę.**

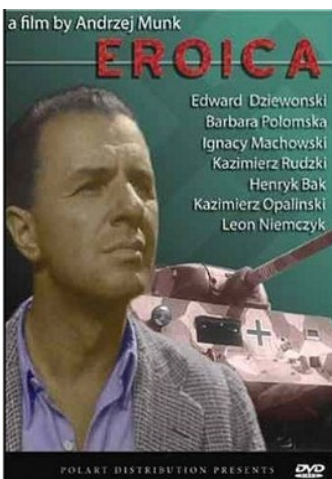
**Rozmawiał Mateusz Jurczuk**

# Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

## Eroika - Tutaj - wczoraj i dziś

*Kawa w proszku, mleko w proszku, jajka w proszku. I ludzie w proszku.* Słowa powyższe, padające z ust bohaterów „Eroiki”, stanowią niezwykle trafne podsumowanie tego, co Andrzej Munk chciał w dwóch czterdziestominutowych nowelach powiedzieć na temat wojennych losów Polaków.

Pierwsza nowela, *Scherzo alla polacca*, przedstawia losy Dwidziusia Górkiewicza – warszawskiego cwaniaczka (perfekcyjna rola Edwarda Dziewońskiego), który przyłącza się do powstańców warszawskich, podejmując się roli łącznika. Wszelkie jego działania zdają się być irracjonalne, jakby nie chciał się pogodzić z otaczającymi go realiami wojny. Próbując obrócić dramat w istną sielankę, popada w absurdalne sytuacje, których celem bynajmniej nie jest wprawienie widza w radość. Są one przejmującym obrazem zagubienia mieszkańców Warszawy, ale także nonsensu podejmowanych przez nich działań.



Podobnie prezentuje się nowela druga, *Ostinato – lugubre*, choć diametralnie zmienia się otoczenie, a treść sprawia wrażenie znacznie bardziej refleksyjnej i nacechowanej gorzką symboliką. Bohaterami są tu polscy oficerowie, którzy od czasu kampanii wrześniowej tkwią w niemieckim oflagu gdzieś w Alpach. Do obozu przybyli jako ludzie rozgoryczeni porażką, ale i z pewną dozą ulgi, bo oto ostatecznie mogą odetchnąć od wojennej zawieruchy. Początkowo zachwyceni pięknem okolicy, z czasem popadają w obłęd i wszelkiego rodzaju manie. Nowela pokazuje, w jaki sposób ludzie mimowolnie oddalają się od siebie, tkwiąc w tym samym pomieszczeniu. Ich tragedia polega nie na tym, że nie mogą brać udziału w walce, ale na załamaniu poczucia indywidualizmu.

Największym atutem „Eroiki”, obok ogólnej koncepcji wykonania oraz przemyślanego scenariusza jest gra aktorska, uwydatniająca niesłychanie dopracowany warsztat ówczesnych aktorów. Dzieło Munka, jako rozprawa z wojennymi realiami, sprawdza się wyśmienicie. Nawet po upływie ponad 50 lat jego przesłanie jest klarowne, a jednocześnie dające możliwość dowolnej interpretacji. A to we współczesnym kinie staje się rzeczą coraz rzadziej spotykaną.

Mateusz Jurczuk

## Gra o Tron

### Gra o Tron

Pewnie wielu z was słyszało już ten tytuł, choć nie wątpię, że znajdą się tacy, którzy go nie kojarzą. Ogólna fabuła dotyczy samej „Gry”, czyli zmagania możnowładców o prawo do zasiadania na żelaznym tronie w królestwie Weteros. Książka ma zarys fantastyczny, jednak nie jest to coś z rodzaju: „Lasery i inne bajery”.



Czasy, w których toczy się akcja, przypominają średniowiecze (nawet bardzo), aczkolwiek już w prologu możemy zauważyć elementy fantastyki. Książka opowiada historię widzianą z perspektywy kilku postaci. Możemy czytać o przygodach rycerza, namiestnika królewskiego, lordów i ich dzieci. Większość wątków jest ze sobą powiązana, tak więc w nowym rozdziale możemy się dowiedzieć czegoś istotnego na temat innej postaci. Krótki zarys fabuły: Lord Eddard Stark gości u siebie swojego przyjaciela i króla Roberta Baratheona. Gdy w imię dawnej przyjaźni król prosi go o przyjęcie stanowiska Królewskiego Namiestnika, lord Stark wbrew własnej woli stanie się figurą w grze o tron. Grze śmiertelnej, w której ścierają się więcej niż dwa obozy. W tym czasie za wielkim Murem do walki szykują się siły dawnych wrogów, a na dalekim wschodzie córka dawnego króla łączy się z władcą wielkiego plemienia dzikich nomadów. Graczy walczących o tron i władzę nad światem stale przybywa. Przeżyją najsprytniejsi i najbardziej bezwzględni, a szlachetność i honor mogą się okazać balastem, za który trzeba będzie zapłacić życiem...

George R.R. Martin napisał wyjątkową powieść. Książka jest pełna intryg oraz walk na miecze. Oczywiście w powieści fantastycznej nie może zabraknąć też smoków. Według mnie książka jest świetna. Jest to pierwszy tom „Pieśni Lodu i Ognia”. Do tej pory wyszło ich 5 (z czego 3 i 4 tom są podzielone na 2 części). „Gra



## Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

o Tron” wyszła w 1996 roku, jednakże prawdziwa rewolucja książkowa miała miejsce po premierze serialu. Wtedy to rzesze fanów (jak to w dzisiejszych czasach) kupiły książkę po obejrzeniu ekranizacji. Co do serialu: Wyszedł on wcale nie gorzej niż książka. Świetna obsada, a także dobra robota całej reszty zespołu stworzyły chyba najlepszą możliwą ekranizację „Gry”. Serial posiada świetne intro, mnóstwo scen walk, efekty specjalne też są na bardzo wysokim poziomie. Serial jest rewelacyjny i dlatego zajmuje pierwszą lokatę w rankingu seriali na stronie o filmach: Filmweb.pl. Ekranizację powieści stworzyła w 2010 roku stacja HBO.

Mnóstwo osób pokochało serię książek Martina, ja jestem jedną z nich. Autor miał świetny pomysł i jest on idealnie zrealizowany zarówno w książce, jak i w serialu.

Niedawno miała miejsce premiera 2. części „Tańca ze Smokami”, czyli 5 tomu cyklu „Pieśni Lodu i Ognia”. W kwietniu będziemy mieli także premierę drugiego sezonu serialu.

Podsumowując: „Gra o Tron” jest wyśmienitym towarem, w każdej formie. Książka jest tak wciągająca, że nie można się od niej oderwać. Serial z kolei sprawia, że z niecierpliwością czeka się na następny odcinek. Leniuchom z całego serca polecam obejrzeć adaptację książki, bo jest naprawdę niesamowita. A tych, którym niestraszne sześciset stronicowe tomisko, zapraszam do szkolnej biblioteki. Posiadamy tam pierwszą i drugą część tej znakomitej serii.

**Adrian Roszczenko**

## Niesamowitość to moja specjalność

**Roman Polański postanowił przenieść sztukę teatralną „Bóg mordu” Yasminy Rezy na kinowy ekran i wyszło mu to rewelacyjnie.**

Fabula nie jest skomplikowana – dwa małżeństwa spotykają się, aby wyjaśnić bójkę ich dzieci. Zaczyna się bardzo niewinnie – kulturalna rozmowa... która przerodzi się w prawdziwą rzeź. Rozmowa, podczas której maski zostaną zdjęte i ujawnią się gorzkie oblicza...

Wydawać by się mogło, że historia, która rozgrywa się w jednym pomieszczeniu i uczestniczą w niej tylko cztery postacie, nadaje się jedynie do teatru, jednak reżyser „Dziecka Rosemary” udowadnia, że jest inaczej. Duża w tym zasługa operatora kamery – Pawła Edelmana. Kamera jest w nieustannym ruchu, a plany bardzo szybko się zmieniają, przez co widz nie odnosi wrażenia, że ogląda teatr telewizyjny.

Jak na adaptację sztuki teatralnej przystało, największym atutem filmu jest aktorstwo. Christoph Waltz jako zimny, perfidny prawnik, którego największym skarbem jest telefon komórkowy, wypadł znakomicie. Dwukrotna zdobywczyni złotej statuetki, Jodie Foster, wcieliła się w matkę pokrzywdzonego chłopca, bezbłędnie pokazując jak ta spokojna pisarka zamienia się w rozwydrzoną histeryczkę. Jeśli chodzi o Kate Winslet (Oscar za "Lektora" z 2008 roku), to abstrahując od głównego zarysu jej postaci (wyrachowana businesswoman, która okazuje się być złośliwą hipokrytką), zaskoczył mnie jeden ciekawy szczegół. Mianowicie aktorka fenomenalnie zagrała osobę "wstawioną" i można powiedzieć, że pod tym względem dorównuje naszym rodzimym ekranowym mordercom z "Wesela" Smarzowskiego (Dziędziel, Rogalski, Jakubik). I ostatni, lecz nie mniej ważny – John C. Reilly, który jako jedyny z całej czwórki nie jest laureatem Oscara, udowadnia na co go stać i ani na krok nie odstaje od swoich kolegów (notabene świetnie zagrał nieczułego despotę, który wydawał się poczciwym ciamajdą). Innym istotnym czynnikiem przekładającym się na wartość merytoryczną i ogólny odbiór filmu są bardzo dobrze rozpisane dialogi - błyskotliwe i zabawne, słucha się ich, jakby aktorzy byli prawdziwymi ludźmi prowadzącymi konwersację. Na początku filmu bohaterowie dogadują się ze sobą wręcz wzorowo, są uprzejmi i sprawiają wrażenie, jakby nie zwracali uwagi na sporadycznie pojawiające się małe faux pas czy nieporozumienia. Jednak oni są skazani na swoje towarzystwo...



Każdy z bohaterów tego filmu został w pewien sposób doprowadzony do śmieszności - elegancka dama „nawaliła się jak Messerschmitt” i zarzygała cenny album z obrazami Kokoschki, pacyfistka i wojowniczką o pokój na ziemi wpadła w nienawistny szał i amok, zimmokrwisty adwokat zapłakał rzewnymi łzami nad zepsutą komórką, a z "do rany przyłóż" poczciwca w swetrze wychodzi bezmyślny bałwan, który nie liczy się ze zdaniem innych.

Być może, drogi czytelniku, ujrzałeś plakat filmu, z którego można wywnioskować, że owy film jest komedią w najczystszej postaci. Nic bardziej mylnego: nie spodziewaj się humoru rodem z popularnego „Kac Vegas” czy „Lejdis”. Groteska, czarny humor wywołujący ironiczny uśmiezek jest esencją tego filmu.

To film o powierzchowności związków, jak również powierzchowności ludzi samych w sobie, doskonale pokazanej poprzez płynne, zmieniające się sojusze czwórki bohaterów. Ten obraz również pokazuje trudności w rozumowaniu i zrozumieniu drugiego człowieka. W sumie prosta sytuacja - jeden chłopak uderzył drugiego i uszkodził mu ząb. Koniec dywagacji, nieważne, kto i co powiedział. Rodzice poszkodowanego nie chcą robić afery, domagają się tylko satysfakcji. I w normalnym życiu na tym powinno się zakończyć. Tymczasem brak obiektywizmu (w ostateczności całej czwórki) doprowadza do eskalacji problemu.

Ten znakomity film pokazuje, jak błaha, zupełnie codzienna sprawa może wyciągnąć z człowieka najgorszą zgniliznę, jaką każdy tak naprawdę ma, choćby najgłębiej schowaną; pokazuje w mistrzowski sposób, ile zakłamania jest w nas samych, zakłamania skrywanego za fasadą manier, ideałów, wykształcenia...

Obraz Polańskiego pokazuje też, jak bardzo jesteśmy zakłamani w związkach, jak nie potrafimy rozmawiać o tym, co nas boli - niby wszystko między nami w porządku, ale jak przychodzi co do czego, to dopiero wyciągamy wszystko na wierzch.

Moim zdaniem „Rzeź” to jeden z najlepszych filmów ubiegłego roku. Warto zobaczyć, czego możemy się dowiedzieć o nas samych, przyglądając się tej burzliwej sytuacji.

**Filozof**

## 29th February 2012

This is a very important day of Polish football because on this day 100 days before EURO 2012 we have the first match at National Stadium in the capital city of Poland, Warsaw. This stadium is the newest stadium in Europe. A lot of people said that this stadium is the most spectacular stadium they had ever seen before. A lot of people think this match is a general trial before tournament at stadiums in Poland and Ukraine. Polish tactic on this match is 4-2-3-1. The main attacker is Ireneusz Jeleń because Robert Lewandowski has had problems with his muscles. At 8.40 p.m. the referee Ayod Jefet leads two teams on the pitch. After that, we have the anthems: first, the team of Portugal, second, the team of Poland. In the first half, Portugal has much more ball possession, far more shots but our goalkeeper Wojciech Szczęsny in the first half plays very well, he intervenes very well during this match e.g. in the 17th minute when Nani breaks through our two defenders passes Damien Perquis and shoots. However, Poland has the best chance in the first half to score a goal. In the 39th minute Ireneusz Jeleń shoots next to the gate. First half ends and players goes to the cloakroom to 15 minutes break. The second half Poland starts with great vigor. In the 48th minute Ludovic Obraniak after Łukasz Piszczek's passes shots over the goal and Ludovic Obraniak shoots in the 51th minute but Portugal's goalkeeper Rui Patrício who plays in Sporting Lisbon strikes ball to the corner. Next, Portuguese players have more ball possession and they control game but the match ends in draw 0:0. The match is watched by a lot of important people e.g. the President of Poland, the Prime Minister of Poland and many more important people. The atmosphere on this match is very good. A lot of people have shiver in the course of Polish anthem. Not only football fans but a lot of people who aren't interesting in football are waiting on 8th June 2012 when Poland are going to play with Greece. This day would be a historic day of Polish football and for our country and we are waiting for the first goal at this stadium. But before EURO 2012 Poland are going to play three friendly matches with Latvia, Slovakia and Andorra.

Thank you very much for reading my article about our national football team and about this match.

**PIOTR SZYMCZUK**

## Ku pokrzepieniu serc!

“Młodzi ludzie nie czytają” słyszę po raz kolejny w radiu. Może i książki nie są najpopularniejszą rozrywką – aż ciśnie się na usta powtarzane wszędzie “naszych czasów”. Właśnie, to ciągle utyskiwanie na nasze czasy. A czy kiedykolwiek było inaczej? Ale nie do końca o tym chciałam pisać. Bardziej zwraca uwagę ten fragment o “młodych ludziach”. Czym tak bardzo podpadli wszystkim panom redaktorom, nie mam pojęcia. Może to po prostu kolejny z objawów, który nadchodzi wraz z wiekiem w parze z “za moich czasów”.

Moim zdaniem, jeśli już młodzież jakoś szczególnie odbiega pod tym względem od reszty społeczeństwa, to raczej na korzyść – choćby dlatego, że jako osoby uczące się lub przynajmniej uczęszczające do szkoły (lub przynajmniej, ee... nie ważne) siłą rzeczy jakąś (większą lub mniejszą) styczność ze słowem pisanim muszą mieć. Rozglądając się wokół na przerwie, mam wszelkie powody, aby trwać przy swoim zdaniu. Zwłaszcza od jakiegoś czasu obserwuję w mojej klasie wzmożone zainteresowanie literaturą. Choć i tu malkontenci zaczęliby narzekać na jakość rzeczony literatury. Chociaż nie zgadzam się z takim podejściem do sprawy (nie każdy musi czytać Prousta do poduszki), to pomińmy na razie i tę kwestię.

Tu dochodzimy do tego groźnego słowa, obwarowanego narosłymi przez lata mitami – lektury. Nasze kochane polonistki już dawno straciły wiarę w zainteresowanie uczniów arcydziełami mistrzów pióra. Niesłusznie! Bohaterowie lektur są przedmiotem żywych dyskusji wśród braci uczniowskiej. Pewnie teraz nasze szacowne grono pedagogiczne kręci z niedowierzaniem głowami. Przyznaję, na lekcjach poświęconych lekturom nie widać zbyt wielkiego zapału. Bo też i klasa szkolna nie stanowi przyjaznego środowiska do wygłaszania śmiałych sądów. Umysł jest zbyt zajęty śledzeniem toru ruchu wskazówek na tarczy zegara, a szeptane w duchu modlitwy nigdy nie są tak żarliwe, jak podczas szukania wybrańca do odpowiedzi. Niech to nie zwiedzie naszych niezmordowanych wysłanników oświaty. W otoczeniu mniej obfitującym w czynniki stresogenne toczą się ożywione rozmowy. Choć nie wiem, czy wnioski z nich płynące, zadowolilyby panie polonistki. Może też i z tego powodu młodzież nie kwapi się, by się nimi dzielić. Bo jak tu przedstawić pani profesor konkluzję płynącą z takich dyskusji, że na przykład “Werter był idiotą i nawet zabić się porządnie nie potrafił”? Prawdziwe poruszenie powstało jednak po tym, jak na lekcji usłyszano wypowiedź Mickiewicza na temat Słowackiego: “(...)poezja jest śliczna, to gmach piękną architekturą stawiony, jak wzniosły kościół, ale w kościele Boga nie ma...”. Mimo, że wielu było

## W naszych oczach

miłośników twórczości wieszczą od "Pana Tadeusza" ("Mickiewicza to ja chociaż rozumiem"), to takie potraktowanie biednego Julka wywołało stanowczy sprzeciw. Na jakiś czas wyrazy współczucia dla Słowackiego stały się głównym tematem rozmów na przerwach. Czasem miałam wręcz wrażenie, że w mojej klasie zawiązał się Ruch Obrony Słowackiego. I kto powie, że poezja nie potrafi już poruszyć młodych umysłów?

Ale obiektem zainteresowania grona uczniów uczęszczających do naszej szkoły jest nie tylko romantyzm. Również pozytywistyczne powieści nie straciły ani trochę na aktualności. Przykład? Chociażby taka zasłyszana

wypowiedź: "A wiesz, że w "Nad Niemnem" to jeden ópał? No niech mi ktoś powie, że to nie jest ciekawa książka!". Nie mniej uwagi poświęcano "Lalce", choć muszę przyznać, że głównie z uwagi podobieństwa nazwisk głównego bohatera powieści i pewnego pana profesora.

Czy to nie wystarczające dowody na to, że powszechna opinia na temat czytelnictwa wśród młodzieży jest mocno niesprawiedliwa? I jeszcze jedno – Nauczycielu! nigdy nie wiesz, co robi Twój uczeń po lekcjach. Często jest to coś, czego się najmniej spodziewasz.

A.

## Miłość = Cierpienie ?

Jak wszyscy wiemy, 14 lutego jest dniem zakochanym. Gdy widzimy w kalendarzu ten dzień, to jedynym naszym skojarzeniem (przynajmniej większości) są Walentynki, a co za tym idzie miłość – uczucie piękne, niepowtarzalne, które powinno wywoływać same pozytywne odczucia. Niestety, zdarza się też tak, że miłość przynosi ze sobą nie szczęście i cierpienie. Jest tak, jeżeli osoby będące ze sobą, starają się „ograniczać” jedną z nich. Mam na myśli tzw. **toksyczne związki**.



Osoby przebywające w takim związku zazwyczaj nie są w stanie racjonalnie podejmować decyzji. Wydaje się im, że ciągle kłótnie albo nagłe „przechodzenie” z miłości do nienawiści jest normalne, a dzięki temu ich związek jest ekscytujący. Jednak to nieprawda.....

Takie związki zaczynają się jak każde inne, jedynie potem coś nagle się zmienia.

Zaczyna się zwykłą znajomością, która z czasem przeradza się w coś więcej niż przyjaźń. Następnie pojawia się ekscytacja wywołana nowym uczuciem, nową sytuacją. Zdaje się nam, że to właśnie jest ten jedyny, że tak właśnie wygląda miłość. Angażujemy się w ten związek coraz bardziej i bardziej, chcemy, aby to trwało wiecznie... Jednak po paru tygodniach coś się psuje. Chłopak, z którym się związałaś, zmienia się. Jest zazdrosny o wszystkich i wszystko. Wścieka się, gdy mówisz mu, że jesteś dzisiaj zajęta, więc nie możesz z nim nigdzie wyjść. Wpędzasz się w poczucie winy, bo przecież on tak się stara, chce spędzać z Tobą każdą wolną chwilę. Następnie pojawiają się kłótnie o każdy, nawet nic nie znaczący szczegół, np. „nie odebrałaś telefonu, spóźniłaś się”. Kłótni jest coraz więcej i więcej, ale po każdej kłótni On Cię przeprosza, mówi, że to się nie powtórzy, że jesteś dla Niego wszystkim. Więc Mu wybaczasz i wmawiasz sobie, że to wszystko, co się zdarzyło,

było z twojej winy. Ulegasz mu coraz bardziej i bardziej. Przyjaciele próbują przemówić Ci do rozumu. Tłumaczą, że ten chłopak jest nieodpowiedni dla Ciebie, że się zmieniasz pod jego wpływem. Niestety, ty tego nie słuchasz. Nie rozumiesz, jak oni mogą tak mówić, przecież On tak bardzo Cię kocha. Mówisz Mu o wszystkim, a On i tak ma do Ciebie żal, chociaż ty niczego złego nie zrobiłaś. Pojawiają się kolejne sprzeczki i wtedy nagle zdajesz sobie sprawę, że nie tego oczekiwałaś. Starasz się to zakończyć. Rozmawiasz z chłopakiem, patrzysz w oczy osobie, którą kochasz i wtedy dociera do Ciebie, że to nie jest chłopak, w którym się zakochałaś. Chcesz z nim zerwać, sprawia to ból, jednak wiesz, że to konieczne. Gdy to mówisz, On dostaje szału, mówi że ze sobą skończy, jeżeli to zrobisz. Boisz się, ale wspierają Cię bliscy i zrywasz z Nim. Nie jest to łatwe ani przyjemne – niestety, konieczne. Możesz w końcu odetchnąć, jesteś szczęśliwa, że to już za Tobą, starasz się żyć dalej. Jednak to jeszcze nie koniec. Odwiedza cię wielu Jego przyjaciół, którzy namawiają Cię do powrotu do Twojego byłego, bo przecież: „On jest taki dobry”, „ Nie rozumiem, dlaczego zerwaliście, On bardzo Cię kocha”. Trzeba to przetrwać. Na tym etapie najważniejsze jest wsparcie bliskich, którzy byli z Tobą od początku i potrafią zrozumieć, dlaczego to zrobiłaś.

Związek się kończy, chłopak wreszcie odpuszcza - to już przeszłość. Jednak w Twoim sercu powstaje rysa, która nie zniknie, ale będzie już zawsze. Pozostają też ciągle pytania: „Jak, jak mogłam być taką naiwna? Jak mogłam nie zauważyć? Jak? Jak?.....”.

Podobno „czas leczy rany”. To prawda. Teraz, gdy to wspominam, odczuwam to inaczej niż przedtem. Wyszłam z tego silniejsza i mądrzejsza na przyszłość.

W tym przypadku „ofiara” była moja przyjaciółka, ale zdarza się, że to chłopcy bywają „zatruwani” przez swoje partnerki. Mam nadzieję, że ta historia uświadomi osobom, które przechodzą przez coś podobnego, że taki związek trzeba jak najszybciej zakończyć. Uwierzcie, to nie jest miłość. Na pewno będzie to bolesne, ale niestety w takim wypadku konieczne. Jeszcze jedna ważna rzecz – nie można biernie przyglądać się, gdy widzimy, że nasza koleżanka, nasz kolega jest w takim związku. Nie można nic nie robić, zawsze trzeba starać się pomóc.

Monika Gwoździej

### O walentynkach raz jeszcze

#### O Walentynkach raz jeszcze

Szanowny czytelniku LAWY!

Z nieopisaną przyjemnością informuję Cię, iż właśnie zacząłeś czytać kolejny denny artykuł o... Tak! Zgadłeś! O Dniu Zakochanych. Nie da się ukryć, że autor tego tekstu jest równie komercyjny, jak owe przeklęte Walentynki (nawiasem mówiąc, cóż to za idiotyczna nazwa, „Walentynki”? To tak, jakby święta Bożego Narodzenia nazwać „Jezuskami”) i jego ego nie zniosłoby nadmiaru oryginalności, powodowanego zmianą tego przeuroczego tematu na jakieś wypociny związane z, na przykład, polską polityką lub – o zgrozo – innym systemem kanalizacyjnym. Podążając dalej tropem komercjalizacji wszystkiego, co da się w taki czy inny sposób sprzedać, mądry autor postanowił sprowadzić swe słowa do kilku punktów. Tak, byś się, Szanowny Czytelniku, nie przemęczył i był usatysfakcjonowany do



granic możliwości.

Dlaczego Walentynki są najpiękniejszym dniem w roku i dlaczego ich nie znoszę:

- Każdy sklepikarz z uporem maniaka stara się opchnąć mi śpiewającego miśka z serduszkami w łapce + 5 pocztówek-prawie-gratis.
- ...a ja to kupuję i proszę jeszcze o 3-kolorowy pstrykany długopis z włochatym czymś na sprężynce.
- Zawsze (tj. od ok. 6 rano do ok. 24, 14 lutego) i wszędzie znajdzie jakiś hipokryta nawołujący do tego, by ten „tak wyjątkowy dzień w roku” poświęcić wyłącznie ukochanej/ukochanemu.
- ...i wręczyć jej/mu kolejną nieprzydatną, nudną rzecz (och, Eryku! Jesteś taki słodki! Jeszcze jedna różyczka do zasuszenia!)
- Choć wybranka mego serca również nie przepada za Walentynkami, to i tak wiem, że strzeli tzw. „kryptofocha”, jeśli nie dostanie ulubionych czekoladek i czegoś, co mogłoby jakoś upiększyć jej urodę.

Podsumowując:

Podsumowania nie będzie, bo i tak lista osób, które całkiem poważnie rozważają wzięcie udziału w publicznym linczu autora, urosła do tak gigantycznych rozmiarów, że sam Hannibal Lecter by się nie powstydział.

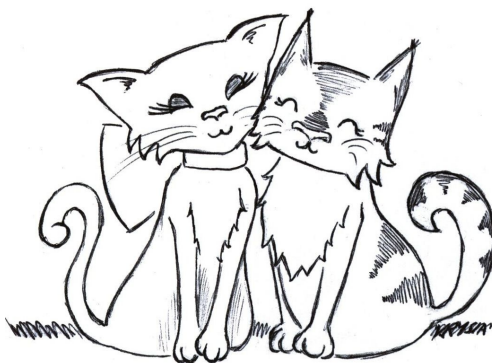
**Królewska Herbata**

### Osobliwe spojrzenie na walentynki

Zwolennicy i przeciwnicy Walentynek twierdzą, że miłość powinno się okazywać na co dzień, a nie tylko raz do roku. Zdecydowana większość narzeka na komercyjną otoczkę Walentynek: że kiczowate, przesłodzone, różowe tandetne, głupie. Krytyka krytyką, ale okazuje się, że choć sami deklarujemy, że nie obchodzimy dnia zakochanych, to przeważnie nie mamy nic przeciwko temu, żeby robili to inni.

Walentynki – owszem, są przereklamowane i ociekające komercją. Ale dla mnie to pozytywne święto. Nie wartościowe, lecz pozytywne. Myślę, że przez fakt, iż wręczymy komuś serduszko, wcale nie umniejszymy swojej godności i nie zepchniemy do pola nieważności pozostałych dni w roku, kiedy okazujemy sobie czułość.

Po co przyjmować stanowisko zgorzkniałego, samotnego zrzędy, psioścącego na to święto i psującego



wszystkim innym radość z niego? Nie jestem fanem, ale zmieniłem podejście po tym zewsząd dopadającym marudzeniu. Lubię czerwony, lubię serduszka, lubię idiotów... Reasumując - całkiem przyjemnie jest przespacerować się po mieście przesiąkniętym atmosferą walentynek - nawet, jeśli jest sztuczna.

Krytycy tego święta woleliby wypromować słowiańskie Święto Kresów – Noc Kupały. Jestem za! Przypada ono na początek lata – w radosnej i pełnej ciepła porze roku. Wtedy też fajnie jest okazać komuś bliskiemu szczerą przyjaźń popartą czułym gestem.

W Walentynki nie musimy obdarowywać się importowanym kiczem (np. serduszko, które wrzeszczy „I love you!”). Liczy się jednak chwila, moment, chociaż kilka sekund szczęścia, które bez wątpienia dostarczy symboliczne pudełeczko czekoladek.

**Filozof**

## Ostatni bal

**Dwa i pół roku. Czy to dużo czy mało? Nie wiem. W każdym razie, to już prawie koniec.**

Do matury zostało jakieś 5 tygodni. Staram się nie odliczać czasu. Kiedy uświadamiam sobie, ile mi zostało, pojawia się trochę strachu, paniki i zrezygnowania. Tyle się uczyłem, a przecież prawie nic nie zrobiłem i mało umiem. Z drugiej strony, w ciągu pięciu tygodni można sporo nadrobić. Ale zaraz przypominam sobie o świętach, feriach i koło się zamyka. Choć na oceny nigdy nie narzekałem, a nauka nie sprawiała problemów, martwię się o wyniki. To nic, że mamy niż demograficzny i uczelnie wyższe podobno biorą prawie wszystkich. Strach jest zawsze, nieważne, jak bardzo pocieszające są podobne informacje.

W gimnazjum martwiłem się, jak poradzę sobie w szkole średniej. Mimo wszystko, nie było źle. Nauka nigdy nie była ciężka, trudności w „najtrudniejszej” klasie drugiej odczułem chyba ze dwa razy, a klasa trzecia to prawie wyłącznie obijanie się. To dziwne, ale czasem tak to widzę. Pierwszy rok to przysłowiowa biała plama w mojej głowie. Nie pamiętam prawie nic poza kawałkiem materiału z przedmiotów maturalnych. Na szczęście pomogli znajomi z lepszą pamięcią.

Na nowej ulotce promocyjnej szkoły napisano coś o miłej, przyjaznej atmosferze w szkole. Niestety, ale nie mogę się z tym do końca zgodzić. Z różnych względów nie było różowo i nie chodzi tu wyłącznie o atmosferę. Nie jest to jednak czas i miejsce na narzekania, więc na tym poprzestaną.

Ogólnie pobyt w tej szkole był czasem swoistego poznawania świata, również jego części



nieujętej w programie nauczania. Może brzmi to głupio i patetycznie, ale doświadczyłem zjawisk i spraw, o których wcześniej mi się nie śniło. Jeśli przychodzą Czytelnikowi do głowy najczarniejsze myśli, to uspokajam, nie robiłem niczego niemoralnego ani nielegalnego (poza wyprzedzaniem rowerzysty na przejściu dla pieszych). Na świecie też sporo się działo, był ten nieszczęsny Smoleńsk, było trzęsienie ziemi w Japonii, była Fukushima, były polityczne afery i aferki, zadymy na ulicach... Wszystkiemu się przyglądałem i mało z tego zrozumiałem. Widać taka kolej rzeczy.

Co dalej? Oczywiście studia, taki jest plan. I znowu obawy. Czy się dostanę, a jeśli tak, to czy się utrzymam? Czy będzie praca, nawet dla osób z tytułem mgr inż. mocno rozwijającego się sektora? A może po prostu powinienem przestać się martwić, robić swoje i myśleć jak najmniej? Przecież nauki w liceum też się obawiałem, choć nie było powodów. Może teraz będzie podobnie?

Czy będę tęsknić za szkołą? Trochę na pewno. W końcu spędziłem tu trzy najlepsze (bo choć trochę pamiętane) lata życia. Będzie mi brakowało egzemplifikacji myśli za pomocą przykładów, matematycznego przedszkola, pewnego charakterystycznego śmiechu i innych ciekawych zjawisk. O ludziach też trudno zapomnieć, również o tych mniej lubianych. Z oceną tych trzech lat na razie się wstrzymam. Co powiem za dwadzieścia? Czas pokaże.

Na pożegnanie wysłałem redakcji trochę tekstów zasłyszanych na lekcji. Tych nigdy nie brakowało. Chyba na każdym przedmiocie trafiło się coś wartego zapisania na końcu zeszytu. A więc miłej lektury i do widzenia!

**Paweł Jakończuk**

### Dlaczego blondynka nakleja plastry nicerette na samochód?

Jak za każdym poprzednim razem, tak i teraz, by powstał ten artykuł, musiałem zasięgnąć inspiracji wiadomo gdzie. No i tak przesiadując i myśląc (że tak zażartuję), doszedłem do wniosku, że można by napisać o blondynkach i ich głupocie. Zapewne teraz żeńska część czytelników lub przynajmniej te o jasnych włosach pomyślą sobie: *Co to za dupek, przecież to stereotypy.* Ale zanim zaczniecie mnie krytykować, przeczytajcie do końca.

Więc tak: to zdecydowanie stereotypy. Kobiety, dziewczyny o blond włosach wcale nie muszą być głupie czy mało inteligentne. Co więcej - zdarza się, że są nawet mądre. Kiedy mówię *blondynka*, to nie mam na myśli koloru włosów, lecz stan umysłu. Jeśli mówię do kogoś: *Ale z ciebie blondynka*, to wcale nie musi to być osoba płci żeńskiej o blond włosach. Może mieć czarne, czerwone, zielone, niebieskie, fioletowe, czy Bóg wie jakie jeszcze włosy. No ale nie dziwcie się, bo jeżeli ktoś twierdzi, że skoro nie lubi ryb to *Nie pojedzie do Japonii, bo w tym afrykańskim kraju ryby są wyjątkowo popularne*, to sorry, ale taka osoba jest po prostu stereotypową blondynką i nic nie da się na to poradzić. To właśnie takie osoby niezwykle skutecznie pracują na raczej negatywną opinię wielu niewinnych dziewcząt. Drogie złotowłose, nie obrażajcie się więc, jeśli ktoś w waszej obecności mówi na kogoś *Ale z ciebie blondynka*. Zapewne ma on/ona/ono na myśli właśnie taką wyżej opisaną stereotypową blondynkę. Teraz, kiedy już wiecie, co tak naprawdę oznacza to słowo i jaki jest mój stosunek do niego, to mogę przytoczyć kilka dowcipów: Czym różni się blondynka od papieru toaletowego? Papier się rozwija. Albo *Dlaczego blondynka nakleja plastry nicerette na samochód?* Bo chce, żeby mniej palił.

A teraz szczerze - te dowcipy umieściłem dlatego, że już nie mam pojęcia, co jeszcze mogę na ten temat napisać. Kiedy nad tym myślałem w mej świątyni, to miałem nadzieję że uda mi się naskrobać znacznie więcej, a teraz

mam poważny problem. Nie mam ani czasu, ani ochoty na wymyślanie czegoś nowego, a szkoda usunąć to, co już jest napisane. Nie mam zielonego pojęcia, co mam teraz zrobić. Ale ze mnie blondynka, ale mimo to myślę, że chyba w ten oto podniosły sposób zakończę te moje rozmyślenia i nie będę się pograżał.



Tak więc pamiętajcie, *blond* to nie tylko kolor włosów, to także stan umysłu. Starajcie się nie być takimi blondynkami z kawałów, choć w naszej szkole to jest raczej znikomy problem. Starajcie się przynajmniej sprawiać wrażenie inteligentnych. I nie obrażajcie się na mnie za ten artykuł.

ja

## ***Pisać każdy może***

### **Jan Zedub - część 3**

Jan oddalił się pospiesznie, nie zważając na stwora, który nadal tkwił w zaułku. Deszcz powoli zaczynał słabnąć. Również pioruny oddaliły się, jak gdyby postanowiły odzwierciedlić emocje targające Janem. Pierwotny strach całkowicie już rozdrobnił się na dziesiątki innych uczuć, które zaprzętały umysł naukowca przez całą drogę do domu. Ciekawiło go, kim właściwie był Mascaron, do jakiego - niepoznanego jeszcze - gatunku należał, o ile rzeczywiście nie był legendarnym gargulcem, o którym Jan nasłuchiwał się jako dziecko. Czy był z tego świata, czy z zupełnie innego? „Ale inne światy nie istnieją. Udowodnione naukowo” - pomyślał. Co więc sprowadzało stwora do Szarego Miasteczka? A może tu się urodził, może to tu był jego dom? „Tylko dlaczego nie natknąłem się na niego wcześniej?” - dumął - „Ten Mascaron, czy jak mu tam, nie wyglądał wcale na młodszego ode mnie. Poza tym od dwudziestu z górą lat codziennie przemierzam ten zaułek.” Po kilkunastu minutach szybkiego spaceru ujrzał wielki, niezmiennie ponury, szary budynek, w którym znajdowało się jego mieszkanie. Ogromne, drewniane drzwi z małą szybą pośrodku otworzyły się z cichym jękiem.

- Proszę, panie profesorze. - z przedsonka dobiegł nosowy głos portiera. „Magistrze”, pomyślał Jan, po czym podziękował za otwarcie drzwi. Ludzie, zwłaszcza ci nieskomplikowani bądź chcący być nader uprzejmi, mają niebywale denerwującą, przynajmniej zdaniem Jana, skłonność do nazywania poruczników generałami. Najgorsze było to, że jako magister nigdy nie był pewien, czy aby osoba, która zwróciła się do niego per „profesorze”, nie próbuje być na swój sposób złośliwa. Zresztą, Jan odkąd tylko pamiętał cierpiał na chroniczny brak poczucia własnej wartości, co z kolei niejednokrotnie doprowadzało go na skraj równowagi psychicznej. I dlatego w Szarym Miasteczku czuł się jak ryba w wodzie. Specjalnie dotlenianej. Szare Miasteczko było bowiem

miejszem, zdawałoby się, stworzonym dla tych, którzy samobójstwo traktowali jako najprzyjemniejszą część życia. Nawet powstała tu specjalna organizacja - Milicja Samobójcza, która zajmowała się dobijaniem gagatków, którzy nieumiejętnie skoczyli z mostu czy użyli niedostatecznie ostrej żyłki. Organizacja ta, jak się ostatnimi czasy okazało, była w Szarym Miasteczku niezbędna, ponieważ w związku ze zwiększeniem wysokości opadów oraz drastycznym spadkiem natężenia barw wzrosła również liczba tak zwanych „nieudanych samobójstw”. Jak nietrudno się domyślić, Milicja Samobójcza miała pełne ręce roboty. Przemierzywszy kilka pięter klatki, na której mieszkał, Jan dostał lekkiej zadyszki. Kondycja coraz gorsza, czas umierać, przyszło mu do głowy po raz kolejny w tym tygodniu. Nie znosił poniedziałków. Z niewiadomych przyczyn w poniedziałki czuł się bardziej zdołowany niż zazwyczaj. Jednak dzisiaj przygnębienie mieszało się z klasycznym naukowym podekscytowaniem, które zapewne nie pozwoli mu w nocy usnąć. Podekscytowaniem, które sprawi, że na dłuższą chwilę zapomni o sobie samym. Przynajmniej na to liczył tego wieczora Jan Zedub. W końcu znalazł się na swoim piętrze, podszedł do drzwi opatrzonych jego imieniem i nazwiskiem oraz numerem 23. Sięgnął pod wycieraczkę tak zużyta, że leżała już bardziej „bo tak trzeba” niż „lepiej wytrę te ubłocone buciory”. Wyciągnął spod niej klucz i otworzył drzwi. W korytarzu panował ponury mrok. Światło ulicznych latarni wpadało do mieszkania przez okno kuchni, zalewając meble, sprzęty i część przedsonka. Naukowiec zdjął przemoknięty płaszcz. Powiesił go na drewnianym kołku wraz z kapeluszem o szerokim rondzie. Po chwili sięgnął dłonią do włącznika światła i ujrzał szarego kota w czarne pręgi, który wyszedł mu na spotkanie.

Cdn.

Eggz

## **Co mówi o sobie...**

---

### **Pan profesor Sławomir Niedźwiecki**

**Lubię siebie za to, że potrafię znaleźć wspólny język z młodymi ludźmi.**

**Najlepiej czuję się na łonie natury.**

**Zaczynam dzień od szklanki wody, a kończę herbatą z miętą.**

**Nigdy nie przyznałbym się do czegoś, czego nie zrobiłem.**

**Do dziś pamiętam zapach chleba wypiekanego przez moją prababcie.**

**Złamię swoje zasady, jeśli będę musiał.**

**W piątkowy wieczór powinienem grać z kolegami w siatkówkę.**

**Na bezludną wyspę zabrałbym salon EMPiK lub płytę PINK FLOYD „The Dark Side of the Moon”.**

**Nigdy nie rozstaję się z okularami.**

**Patrząc w lustro, widzę, że nie jest ze mną tak źle, jednak mogłoby być lepiej.**

**Przed lekcją zawsze przygotowuję pliki do ćwiczeń.**

**Robiąc niezapowiedzianą kartkówkę - nie robię niezapowiedzianych karkówek – wprost przeciwnie: moi uczniowie przygotowują zapowiedziane kartkówki w domu.**

**Nauczyciel powinien mieć pasję, dobre przygotowanie merytoryczne, dawać dobry przykład, być sobą.**

**Najchętniej trafiłbym szóstkę w jakiejś solidnej kumulacji. Podobno pieniądze szczęścia nie dają, ale chciałbym przekonać się o tym osobiście.**

**Ulubiona bajka z dzieciństwa „Piaskowy dziadek”, „Bajki z mchu i paproci”.**

**Najchętniej zagrałbym motyw akordeonowy z utworu „C'est la vie” grupy Emerson, Lake and Palmer oraz gitarową solówkę „Stairway to Heaven” Led Zeppelin.**

**Z natury jestem pesymistą – lepiej już było, jednak chciałbym się mylić.**

**Daję się przeprosić bez problemu. Problem w tym, że słowo przepraszam, to coraz większy deficyt w naszym otoczeniu.**

**Nigdy nie odważyłbym się dać się ogolić brzytwą (chyba oglądałem za dużo złych filmów).**

**Lubię, kiedy czuję się doceniony i szanowany i kiedy moja rodzina jest szczęśliwa.**

**Nie chcę, ale muszę tankować paliwo za 5,85 zł za litr, instalować programy.**



# Humor

## Teksty uczniów i nauczycieli

U: ...Żydy były wspierane przez ZSRR... Żydowie! Żydzi!

N: Szczęścia, zdrowia w Nowym Roku, zdania matury...

U: Nawzajem.

N: Piąty - 4+

U: Łaa

N: Ty jesteś piąty?

U: Tak

N: O, przepraszam, wróć. 1+

U: ...kurde.

N: A ty oprócz "kurde" to coś znasz?  
Nie, nie! Na pewno znasz. Nie, nie mów, tego nie było.

N: Na pewno jakieś filmy wojenne oglądałeś. Chociaż wy to inne filmy oglądacie.

U: Ja filmów nie oglądam.

N: Tylko audycje przyrodnicze.

N: Ty to mądry chtopak jesteś, uczysz się, nie pijesz.

U: Oczywiście.

N: Nie rozumiem dlaczego klasa się śmieje.

N: ...programy, które przyczyniają się do odkrywania młodych talentów?

U: Moda na sukces.

N: Tak, Moda na sukces. Nie, gdzież! Szansa, szansa na sukces!

U: Cyc?

N: Potem poczytasz o cycach.

N: Jak jest głąb, to czas jest skończony, jak nie ma głębi, to jest wieczność.

N: Kim jest Putin?

Klasa: Premierem.

N: A kim był?

Klasa: Prezydentem.

N: A kim będzie?

U: Prezydentem!

U: Ja mogę iść po spirytus.

N: Wypijesz po drodze.

N: W listach pisacie...

N: Nie trzeba kupować browaru, żeby napić się piwa.

Kichnięcie

U1: Zdrowie.

U2: Milcz!

U: A folia miedziana?

N: Też jest izolacją, ale koc jest lepszą.

U: Miedziany?

N: Jeśli ktoś pójdzie w kącik, coś po cichutku zrobi, na przykład naperfumuje się, to zapach rozejdzie się po klasie.

N: Klasa informatyczna, pisaliście jakieś generatory liczb losowych?

U: Jeszcze nie.

N: W czwartej klasie dopiero, tak?

U: Te trójkały nie są przypadkiem podobne?

N: No są podobne, i to nie przypadkiem,

## Maturalne kwiatki

- ⊗ *Dżuma jest powieścią napisaną czytelnie.*
- ⊗ *Grand chciał napisać książkę, po której przeczytaniu każdemu by szczęka opadła.*
- ⊗ *W „Dżumie” występuje jedność miejsca, akcji, jednak zatamana jest jedność czasu.*
- ⊗ *„Dżuma” ma charakter egzystencjalizmu.*
- ⊗ *Judym zatrzymał powóz i sprzął malca do czerwoności.*
- ⊗ *Jednak malec nie posłuchał i z „wywalonym” językiem na brodzie, przez co pokazuje swoją pewność siebie i nowych pomysłów łobuzowania, dalej zaczepiał Judyma.*
- ⊗ *Doktor u schyłku nerwów zatrzymał powóz i wymierzył karę dla chłopca w postaci klapsów.*
- ⊗ *W czasach, w których Żeromski napisał swe dzieło, nie zwracano zbyt uwagi na wychowanie, każdy pilnował swojego nosa.*
- ⊗ *Skutkami wychowania Dyzia są niepotrzebne nerwy postronnych ludzi, nerwy nie tylko na Dyzia, ale także na jego matkę.*
- ⊗ *Dyzio był jednak upartym chłopcem, wrednym i upierdliwym.*
- ⊗ *Uśmiechu przyprawia nam także zachowanie matki chłopca.*
- ⊗ *W wierszu C. Norwida „Wielkość” jest przedstawiony człowiek, który jest przedstawiony jako wielki.*